Nr. 10 Kraków, niedziela 10 stycznia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Polityka Anglii.

Noworoczne przemówienie cesarza niemieckiego Wilhelma nosiło na sobie piętno bardzo żałośnych rozmyślań nad odosobnieniem zupełnem Niemiec na świecie. Z obu stron, ze Wschodu i Zachodu gotują się przeciwko Niemcom milionowe armie, układa się pod kierownictwem Anglii sojusz wrogi Rosyi i Francyi. Włoska przyjaźń znikła, Turcya pod zupełnym protektoratem moralnym Anglii, Austrya zaangażowana na południu także pod wpływem planowej angielskiej polityki, zresztą w Austro-Węgrzech większość słowiańska nie może być pewnym sprzymierzeńcem Niemiec, rugujących Polaków z dzikim fanatyzmem.

Armia niemiecka, ta największa potęga Niemiec, żali się głośno na złą politykę dyplomacyi niemieckiej; dla obrony państwa niemieckiego została tylko siła zbrojna...

Anglia prowadzi swoje dzieło odosobnienia i osłabienia Niemiec z ogromną energią. Polityka jej zmierza choćby do wszczęcia wielkiej wojny na kontynencie europejskim, wojny osłabiającej nawet zwycięskie Niemcy i dającej Anglii wolną rękę w Azyi. Rosyę zyskuje Anglia dwoma środkami, obiecując pożyczkę bankrutowi i odstępując północną część Persyi, którą czeka w najbliższej przyszłości formalny rozbiór.

W Turcyi, która w ostatnim lat dziesiątku stała pod silnym wpływem Niemiec, odgrywa Anglia obecnie rolę bogatego protektora wobec Bułgaryi i Austryi. Anglia podbija ciągle w górę wysokość sumy, którą ma zapłacić Turcyi Bułgarya i Austrya. Prasa angielska szczuje dzień w dzień przeciwko Austryi, zachęca Serbów do coraz to dzikszych wystąpień, wpływy agentów angielskich zaostrzają ruch bojkotowy przeciw Austryi.

Ale oba osaczone państwa są jeszcze dość potężne, żeby ze strony Anglii wskazana była pewna ostrożność. Niemcy i Austrya liczą 100 milionów ludzi, armia ich wynosić może w chwili niebezpieczeństwa kilka milionów dobrze uzbrojonych. Z drugiej znów strony, Francyi nie uśmiecha się wcale wojna, prowadzona głównie w interesie Anglii, a Rosya jest do wojny absolutnie nieprzygotowaną. Co innego wieszać bezbronnych swoich obywateli, a co innego prowadzić nowoczesną wielką wojnę!...

Dlatego Anglia niszczy Niemcy samym „zbrojnym pokojem" i wyzyskuje nędzę dyplomacyi austryackiej na Bałkanie, wpędzając Austryę w coraz to większe wydatki i utrzymując ją w ustawicznem zdenerwowaniu.

Polityka ta doprowadzić musi prędzej czy później do wybuchu. Niemcy i Austrya nie mogą zbyt długo czekać, aż ich sąsiedzi przygotują się dostatecznie i będą gotowi zupełnie do wojny w korzystnych dla siebie okolicznościach. Kroki nieprzyjacielskie mogą się zacząć znacznie wcześniej, przyczem Austrya wystąpić będzie musiała w pierwszej linii przeciwko Rosyi, bo wojna na Bałkanie zmusi Rosyę do wystąpienia w obronie państewek bałkańskich.

Niemcy natomiast będą w pierwszej linii zaangażowane na francuskiej granicy, licząc na pewną neutralność Rosyi, związanej tradycyjną przyjaźnią z Berlinem.

Wedle planów Anglii kontynent europejski zapłonąłby krwawą pochodnią wojny, któraby osłabiła państwo niemieckie.

Teatrem wojny byłby nasz kraj i na nim skupiłyby się wszystkie klęski i całe piekło wojny nowoczesnej. Naród polski nie mógłby tej wojnie przypatrywać się biernie, już choćby dlatego, że w obu wrogich armiach walczyćby musieli Polacy przeciwko Polakom. Naród polski musiałby walczyć o swoje prawa, o swoją jedność, o swój rozwój w przyszłości. Dlatego i dla nas jest rzeczą pierwszorzędnej wagi śledzenie obrotów polityki angielskiej, zmierzającej do osłabienia Austryi, jako niemieckiego sprzymierzeńca.

Z zachodnich kresów.

Morawska Ostrawa, 8 stycznia.

Nowe pismo partyjne w Ostrawie. — Walka o szkoły polskie.

Na ostatnim kongresie polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska zgłosiła powiatowa organizacya morawsko-ostrawska wniosek o utworzenie osobnego organu dla kresów śląsko-morawskich. Wniosek dla dokładniejszego rozpatrzenia przekazano komitetowi wykonawczemu. Obecnie po upływie kilku miesięcy komitet krajowy polskiej partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku i Morawach wraz z redakcyą „Robotnika Śląskiego" postanowiły wydawać dwa razy w miesiącu dodatek do „Robotnika Śląskiego", poświęcony sprawom polskiego ludu w Ostrawskiem. Dodatek będzie nosił nazwę „Nowiny Ostrawskie".

Robotnicy polscy w Ostrawskiem, w miarę rozwijającej się organizacyi politycznej, odczuwali potrzebę polskiego pisma socyalistycznego, któreby zajmowało się obroną polskiego ludu w ostrawskim okręgu przemysłowym. Dotąd znaczna część zorganizowanych zawodowo robotników polskich czytała pisma polityczne czeskie, np. „Duch czasu", „Hlas lidu slezkeho", mało zaś poświęcała uwagi „Robotnikowi Śląskiemu", który jest ich krajowym organem partyjnym. Wynikało to stąd, że „Robotnik Śląski", zyskując nowe placówki w bielskim i cieszyńskim powiecie, mniej poświęcał miejsca kresom śląsko-morawskim. Na kresach zaś, jak powszechnie wiadomo, żyją i pracują przeważnie robotnicy polscy z Galicyi, którzy choć pracują tu od 15, 20 i więcej lat, pozostawili jednak część swej duszy „w Polsce"... i z ciekawości, co się też w tej „Polsce" dzieje, czytali i czytają „Prawo Ludu". Ma to swą złą stronę, a mianowicie tę, że wczytując się w pisma partyjne galicyjskie, zapoznawają bieg i rozwój stosunków politycznych na kresach, z którymi są tysiącznymi węzły związani. Potrzebne zatem było pisemko, któreby omawiało dokładnie sprawy, obchodzące robotnika polskiego na miejscu, wskazywało mu na codziennych przykładach, jak i co ma czynić, czego żądać i o co walczyć. Wprawdzie „Nowiny Ostrawskie" są tylko dodatkiem, ale tworzyć one będą niejako osobne pisemko. Spodziewamy się, że trafi ono do jak najszerszych mas polskich na kresach.

Redakcyę „Nowin Ostrawskich" prowadzić będzie tow. M. Jarosz w Morawskiej Ostrawie, do niego mają towarzysze posyłać wszelkie korespondencye i wiadomości z Ostrawskiego. Dla poinformowania naszych towarzyszów dodajemy, iż „Nowiny Ostrawskie" obejmują następujące miejscowości: Witkowice, Zabrzeg, Hulwaki, Maryańskie Góry, Przywóz, Morawska Ostrawa na Morawach, Małe Kończyce, Polska Ostrawa z Zarubkiem i Głodniowem, Muglinów, Radwanice, Hermanice, Gruszów, Michałkowice, Pietwałd, Wierzbica na Sląsku.

Walka o polskie szkoły nie ustaje ani na chwilę. W ostatnich trzech tygodniach odbyły się staraniem naszej partyi zgromadzenia szkolne w Średnich Błędowicach, Pietwałdzie, Michałkowicach; dnia 10 b. m. odbędą się w Radwanicach i Hermanicach. Ponieważ wydziały gminne odrzucają uparcie nasze rezolucye szkolne, postanowiliśmy wnosić petycye i żądania do wyższych władz szkolnych, Rady szkolnej krajowej w Opawie i ministerstwa oświaty w Wiedniu.

Jeśli hakatystyczne i czeskie wydziały nie chcą zrozumieć potrzeb szkolnych naszego ludu, będziemy się starali i walczyli, aż będą zmuszone zrozumieć i utworzyć szkołę z ojczystym językiem wykładowym dla ludu polskiego na kresach.

Orszawa.

Polityka „specyalnie" żydowska.

Poseł dr Adolf Gross omawia w swoim „Tygodniku" politykę „specyficznie żydowską" posłów syonistycznych. Stwierdzając, że klub narodowy żydowski, złożony z posła czerniowieckiego Strauchera i 3 posłów galicyjskich, nic w przeciągu 1½-letniej kadencyi parlamentarnej nie zrobił, tłómaczy to tem, że pomimo przysiąg na ultra żydowstwo nic zrobić nie mógł, gdyż klub żydowski, nie mający wogóle realnego propramu, nie ma racyi odrębnego istnienia.

Jeżeli tendencye narodowe posłów żydowskich mają polegać tylko na głoszeniu z trybuny parlamentarnej, że są żydami, poczuwającymi się do narodowości żydowskiej, to na to nie potrzeba klubu. Dla proklamowania podobnej hecy wystarczy jeden poseł.

„Narodowcy żydowscy — pisze dalej p. Gross — postawili wniosek w Izbie, ażeby w spisach ludności była także rubryka na „język żydowski", ale ten wniosek, jak tysiące wniosków innych poselskich, poszedł do kosza i nikt nie myśli o tem, ażeby kiedykolwiek przyszedł na porządek dzienny.

Na tem się akcya „narodowo-żydowska" klubu narodowego skończyła i zrozpaczony jeden z posłów tego klubu pisał we „Wschodzie" w swoim czasie, że wzywa społeczeństwo, ażeby mu ono podawało fakta z życia narodowego żydowskiego, a bez takiej pomocy ze strony społeczeństwa poseł nie jest w stanie nic zrobić dla sprawy narodowej żydowskiej".

Niewątpliwie istnieje konieczność, odczuwana przez wielu żydów, zwłaszcza wobec wzrostu antysemityzmu, podkreślenia swojej narodowości, ale jest znaczna część żydów, przeciwników tej „separacyi duchowej", która zresztą wcale „nie może być przedmiotem walk politycznych".

„Podstawą organizacyi partyj politycznych — czytamy dalej — mogą być tylko takie postulaty, które obejmują pewne konkretne żądanie, podstawą partyj politycznych mogą być programy, których spełniania się żąda czy to obecnie, czy też w przyszłości takiej, z którą pokolenia żyjące mogą się jeszcze liczyć.

Otóż tego rodzaju postulatów narodowcy żydowscy nie stawiają w ogólności, a w szczególności nie stawiają oni postulatów, któreby rozstrzygały o podstawowych warunkach bytu Żydów.

WESOŁE ANEGDOTY.

W tych dniach wydała księgarnia Gebethnera „Pamiętniki dziecka Warszawy" Kazimierza Władysława Wójcickiego. Obejmują one wspomnienia z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Przytaczamy z nich tutaj parę drobnych anegdot, pełnych humoru, a prawdziwych.

* * *

Słynny komik i redaktor „Momusa" Aloizy Żółkowski nie lubił Ledóchowskiej i dolegliwe dla niej figle płatał. Właśnie kiedy Barbarę Radziwiłłównę grać miała, była zima, śnieg padł gęsty i mróz ognisty. Ledóchowska w domu się zwykle ubierała i wyjeżdżała do teatru. Piękne nóżki obuła w bogate haftowane trzewiki, ale dla zimna włożyła na wierzch ciepłe krajczaki. Żółkowski, który był dnia tego za kulisami, zobaczywszy te krajczaki, tak ją zajął rozmową, aż dano jej znać, że czas na scenę. Ledóchowska zapomina o krajczakach, zrzuca tylko odziewkę i wychodzi. Tej chwili czekał Żółkowski. Artystka ta nigdy nie stała na obu nogach na scenie, ale zawsze z pod sukni wysuwała nogę jednę i opierała ją samymi palcami, przez co jeszcze kształtniejszą się wydawała. I teraz tak zrobiła, ale zamiast bogato haftowanego trzewika, wysunął się krajczak różno kolorowy. Żółkowski stanąwszy za kulisą wprost niej, gdy to ujrzał z cicha woła:

— Pst! pst! pani Ledóchowska!

— Co chcesz? — pyta zdziwiona.

Ten nic nie mówi, ale palcem pokazuje krajczak.

— Gdyby piorun trzasł we mnie, tak się zmieszałam: (mówiła w obecności mojej do swej matki) omałom roli nie zapomniała. Ale temu łotrowi nie daruję. Napłakałam się dosyć za kulisami!...

Wspomniałem, że dla trądu na twarzy, grubo się blanszowała, a na to róż kładła. Gra fizyonomii przeto ograniczała się na pięknych i mówiących tylko oczach i w ruchach całej postawy. Żółkowski mając coś do niej na wątróbce, grał z nią razem w jakiejś nie pomnę komedyi. Zaraz w pierwszej scenie, kiedy razem występują, on do niej z cicha szepce.

— Pani Ledóchowska, pani na prawym policzku uróżowałaś się dobrze, a na lewym nie dałaś nic różu.

Ta, uwierzywszy temu, chustką ściera zaraz rumieniec z prawego policzka i pozostaje z jednym tylko rumieńcem. Kiedy wyszła za kulisy, a przestrzeżono ją o tem, rozchorowała się na spazmy.

* * *

Jak zapamiętam tylko scenę Teatru Narodowego na Krasińskich placu, pod dyrekcyą Wojciecha Bogusławskiego, a następnie zięcia jego Ludwika Osińskiego, późniejszego profesora literatury na uniwersytecie warszawskim: rolę pierwszych kochanków grał Marcin Szymanowski. Jako artysta, dobry rutynista, jako człowiek zacny i patryota gorący. Miał on dwóch synów Wojciecha artystę dramatycznego i drugiego. Starszy służył w wojsku polskiem, młodszy oddał się z całym młodzieńczym zapałem szpiegostwu. Popłatny to był chleb, ale niewdzięczny. Najprzód zaczął szpiegować akademików, ale ci wypatrzywszy, schwytali go i potężnie skórę wymłócili. Gorąca ta łaźnia, którą przebył, dodała mu bodźca do obranego zawodu. Jakoż niedługo pokazał się w mundurze wyższego urzędnika policyjnego, a wkrótce otrzymał i order św. Stanisława. Było to pierwsze przez Wielkiego Księcia zohydzenie orderu, który dotąd był jedynie godłem prawdziwej zasługi, zasłużonej uczciwie, czy w zawodzie urzędnika, czy na polu prac obywatelskich.

Był wówczas słynny oryginał, znany dobrze całej Warszawie hrabia Męciński, kiedyś pan bogaty, a teraz zbankrutowany, który wiódł proces z Paulinami częstochowskimi o wielki skarb, jaki oni mieli sobie zagrabić, chociaż był złożony tylko u nich w depozycie. Męciński przy swej oryginalności miał wiele dowcipu. Kiedy raz w dzień uroczysty Matki Boskiej, ujrzano go jak szedł za procesyą, jeden z jego znajomych mówi:

— Jakto pan hrabia tu, a procesujesz się z Matką Boską Częstochowską?

— Nic nie szkodzi, odpowiada poważnie: przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem.

Wielki Książę lubił Męcińskiego, dlatego ten często przychodził na parady na Saskim dziedzińcu. Szymanowski już w haftowanym mundurze i z orderkiem, zwykle utrzymywał wtedy porządek. Zobaczywszy, że Męciński wysunął się poza linię dla widzów przeznaczoną, podchodzi i groźnie patrząc na niego, zawołał głośno:

— Tu stać nie wolno!

— To podaj mi tu kpie stołek, to będę siedział — odrzekł rozgniewany hrabia; a Szymanowski poszedł jak zmyty, udając, że nic nie słyszał.

W czasie sądu sejmowego pod prezydencyą senatora wojewody Piotra Bielińskiego, Szymanowski bywał na służbie policyjnej i z rozkazu Wielkiego Księcia spisywał imiennie wszystkich, którzy przychodzili słuchać głośnej sprawy przy drzwiach otwartych. Męciński przychodzi, a ujrzawszy Szymanowskiego, jak się krząta gorliwie, kiwa na niego palcem. Szymanowski podchodzi i pyta zachmurzony:

— Czego pan hrabia chce?

— Czy się bawisz, czy się nudzisz? — pyta go z uśmiechem.

— I, do dyabła, ja nie mam czasu słuchać głupstw takich! — odburknie się zuchwale.

— A to idź kpie odemnie, kiedy się nie znasz na żartach! — odrzekł Męciński, a Szymanowski blady od wściekłości, odsunął się szybko od niego.

Stary Szymanowski ojciec, zacny i poczciwy człowiek, znienawidził go za podłe rzemiosło i widzieć go na oczy nie chciał. Kiedy zachorował śmiertelnie, niecny syn zapragnął błogosławieństwa jego. Było to 13 października 1830 roku. Wybrał się więc do ojca i wszedłszy, upadł przy łożu umierającego na kolana. Sędziwy artysta leżał okryty białem prześcieradłem; na widok wyrodka, zerwał się z pościeli, a wznosząc groźnie drżącą rękę w górę, zawołał ochrypłym głosem z gniewu i oburzenia:

— Przeklinam cię do dziesiątego pokolenia — żeby cię żona opuściła, dzieci wymarły, a sam żebyś zginął haniebną śmier-

Jak dotąd, społeczeństwo żydowskie nie może mieć specyalnych odrębnych warunków bytu, objawy życiowe są tak związane, że nie dadzą się normy pewne zlokalizować specyalnie dla Żydów. Stąd to się bierze, że mimo to, iż wysłannicy owych specyalnych postulatów żydowskich dostali się do Rady państwa i założyli specyalny klub żydowski, że mimo to brakło im wprost programu politycznego, któryby się nadawał do dyskusyi publicznej w Izbie.

Program żydowski musi być czerpany z tej samej ideologii, z jakiej się czerpią inne programy demokratyczne. Żydzi więc muszą się łączyć z temi partyami nieżydowskiemi, które opierają swoją działalność na pokrewnych ideach politycznych, czyli innemi słowy Żydzi nie mogą sobie powiedzieć, my separujemy się od wszystkich i jako Żydzi specyalną politykę żydowską uprawiamy, bo takiej specyalnej polityki lud, rozrzucony na przestrzeni wielkiej, stanowiący stosunkowo nie wielki procent całości społeczeństwa, takiej specyalnej polityki lud, który na każdym kroku styka się z obywatelami nieżydowskimi, takiej specyalnej polityki lud żydowski mieć nie może".

Specyalne postulaty żydowskie co najwyżej mogą polegać na żądaniu zniesienia „szczątkowych przepisów, które krzywdzą żydów", na dążeniu do faktycznego równouprawnienia itd., ale to wszystko winien robić każdy poseł żydowski. W zakończeniu czytamy:

„Politykę specyficznie żydowską należy stosować u Żydów samych, tu trzeba z energią pracować, trzeba przedewszystkiem stary system kahalny znieść, trzeba wprowadzić do urządzeń autonomicznych żydowskich element demokratyczny, trzeba rozbudzić samowiedzę warstw niższych, skupić wszystkie elementa, które są zdolne do pracy".

Przegląd polityczny.

Komitet dla rozbojów wyborczych w nowej postaci. Odkąd hr. W. Dzieduszycki złożył przewodnictwo osławionego centralnego komitetu wyborczego, który przyjął nazwę „Rady narodowej", panują w jego łonie ciągłe przesilenia. Pierwsze wywołali wszechpolacy, którzy po krótkim w nim pobycie opuścili go, podając za powód „słabe stanowisko komitetu wobec Rusinów". Drugie przesilenie wywołał p. Stapiński, któremu osoba p. Cieńskiego była niewygodną i na posiedzeniu, odbytem podczas ostatniej sesyi sejmowej, przeforsował wybór prof. Milewskiego. Przeciw niemu powstali Podolacy, widząc w przewodniczącym reprezentanta polityki stańczyków krakowskich, dążącej obecnie pod egidą pp. Bobrzyńskiego i Badeniego do zgody z Rusinami.

Kłótnie te zostały — jak ze Lwowa donoszą — „szczęśliwie" zakończone przez nowe ukonstytuowanie się. Odnośny komunikat brzmi:

Dnia 8 b. m. po południu w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyło się posiedzenie komitetu polskiego Koła sejmowego, któremu poruczono dalsze prowadzenie agend Rady narodowej. Wobec rezygnacyi dotychczasowego prezesa dra Milewskiego, dokonano nowych wyborów. Wybrano jednomyślnie prezesem Włodzimierza Kozłowskiego, zastępcami: Jakóba Bojkę, Tadeusza Cieńskiego i Albina Rayskiego, członkami komitetu: dra Ernesta Adama i Ernesta Bandrowskiego, skarbnikiem dra Tadeusza Skałkowskiego, zastępcą dra Natana Loewensteina, sekretarzem Jana Wasunga. Następnie zastanawiano się nad sprawą kooptacyi nowych członków dla zreorganizowania Rady narodowej z chwilą zebrania się sejmu na nową sesyę, i nad organizacyą spraw w komisyach: prasowej, skarbowej i komisyi inicyatywy dla pracy społecznej. Upoważniono wreszcie prezydyum, aby w poruczonych mu sprawach, omawianych na wczorajszem posiedzeniu, przedstawiło wnioski na najbliższem posiedzeniu Rady. Poseł Rayski referował sprawę regulaminu, której jeszcze nie załatwiono. Po krótkiej dyskusyi, postanowiono sprawę tę załatwić na następnem posiedzeniu.

Z komunikatu powyższego wynika przedewszystkiem, że wszechpolacy przeprosili się, delegując dra Adama do komitetu.

Dymisya Juanszikaja, najwybitniejszego obecnie męża stanu i wojownika w Chinach, jest następstwem intryg stronnictwa dworskiego złożonego z Mandżurów (z których pochodzi także dynastya cesarska), a celem jest usunięcie Chińczyków od udziału w rządzie i wzmocnienie reakcyi. Juanszikaja uważali posłowie obcych państw za podstawę pokojowego i postępowego rozwoju Chin, tembardziej, że jemu zawdzięczyć należy, że po śmierci cesarza i cesarzowej nie przyszło do zaburzeń, a zmiana panującego przyjętą została przez naród w spokoju. To też usunięcie człowieka, który podczas powstania bokserów utrzymał południe państwa w spokoju, zreorganizował armię, zreformował nauki i egzamina i skutecznie zwalczał używanie opium, wywołało powszechne zaniepokojenie. Wiedziano, że Mandżurowie już od dłuższego czasu intrygowali przeciw znienawidzonemu przez nich Chińczykowi, a głównymi sprężynami intrygi byli minister wojny Tichliang, sekretarz pałacowy Czang-czitung i kilku członków najwyższej rady. Dekret dymisyi Juanszikaja zaopatrzony jest pieczęcią 2-letniego cesarza, ale niema podpisu prezydenta najwyższej rady ks. Czinga, który pod pozorem choroby wymówił się od udzielenia podpisu.

Następstwem dymisyi Juanszikaja jest to, że poselstwa zagraniczne wstrzymały zamierzone odesłanie swych straży, bojąc się wybuchu rozruchów. Znawcy stosunków chińskich są zdania, że upadek Juanszikaja może wywołać rozruchy, tembardziej, że tensam los grozi trzem jego zwolennikom: wicekrólom prowincyi Czili, Kantonu i Mandżuryi.

Pokój czy wojna?

Rokowania austryacko-tureckie.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że dziś lub jutro podjęte znowu zostaną w Konstantynopolu rokowania pomiędzy margr. Pallavicinim a wielkim wezyrem. Tymczasem jednak bar. Aehrenthal bezpośrednio już porozumiewa się z nowym ambasadorem Reszid-baszą i, jak słychać, porozumienie jest na najlepszej drodze. Bar. Aehrenthal już miał w zasadzie się zgodzić na finansowe odszkodowanie; mówią o kwocie **100** milionów franków.

Austrya i Serbia.

Wiedeń. Z Belgradu donoszą, że interwencya posła hr. Forgacha zmusiła Milovanovicza do wyrażenia przeproszenia za użyty w mowie zwrot, że „Austrya zamieniła ludność dwóch prowincyj serbskich w niewolników".

Z początku hr. Forgach żądał tylko wyjaśnienia; później jednak wystąpił tak ostro, że wymusił formalne przeprosiny.

Co kosztują „przygotowania wojenne" w Bośni.

Wiedeń. Wojskowe „środki ostrożności", zarządzone w Bośni, dotychczas już pochłonęły bardzo znaczne kwoty, o wiele znaczniejsze jak powszechnie przypuszczają, dlatego, że przy tej sposobności administracya wojskowa uzupełniła niektóre braki oddawna już odczuwane, a nie zostające w ścisłym związku z obecną potrzebą. Wskutek tego będzie musiał być przedłożony bardzo znaczny dodatkowy kredyt wojskowy.

Anglia wobec Austryi.

Londyn. „Daily Chronicle" odpiera ataki części prasy austryackiej na Anglię i twierdzi, że w Anglii życzą sobie ogólnie usunięcia obecnego przesilenia bałkańskiego.

Wizyta króla angielskiego w Grecyi i Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik „Turque" donosi z autoryzowanego źródła, że angielska para królewska, wracając z Aten, przybędzie w drugiej połowie lutego do Konstantynopola, gdzie zabawi siedm dni. Członkowie senatu i Izby, książęta tureccy i wielki wezyr powitają parę królewską na eskadrze tureckiej na morzu Egejskiem, zaś sułtan na jachcie na morzu Marmara. Król angielski uda się następnie do Egiptu i Jerozolimy, a wracać będzie przez Turcyę.

Także „Jenni Gazetta" potwierdza tę wiadomość i oświadcza, że wbrew życzeniom króla angielskiego, przyjęcie jego w Konstantynopolu przewyższać będzie wszystko, co dotąd w tym kierunku widziano.

Katastrofa włoska

Nadzwyczajne posiedzenie Izby posłów.

Rzym. Izba deputowanych zebrała się wczoraj. Sala posiedzeń i galerya były przepełnione. Natychmiast po otwarciu posiedzenia prezydent wygłosił mowę, którą Izba stojąc wysłuchała.

Mowę przerywał kilkakrotnie płacz poszczególnych posłów.

Prezydent wspomniał o strasznej katastrofie, jaka nawiedziła Sycylię i Kalabryę. Przedewszystkiem — wśród ogólnych oklasków — wyraził parze królewskiej podziękowanie, jakoteż marynarce i żołnierzom włoskim, którzy brali udział w pracy ratunkowej, jakoteż wszystkim innym narodom, które biorą udział w żałobie Włoch. Szczególne oklaski wywołała zapowiedź prezydenta, że Messyna i Reggio znowu zostaną odbudowane.

Także prezydent ministrów Giolitti oświadczył wśród żywych oklasków, że Messyna i Reggio zostaną odbudowane i przyłączając się do wywodów prezydenta Izby, przedłożył projekt ustawy w sprawie zarządzeń na korzyść prowincyj, dotkniętych katastrofą.

Wybrano komisyę, która ma dziś zdać sprawę, poczem posiedzenie zamknięto.

Rzym. Przedłożony wczoraj Izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie akcyi ratunkowej dla prowincyj, dotkniętych trzęsieniem ziemi, ustanawia, aby z nadwyżek budżetowych z lat 1907/8 przeznaczyć 30 milionów lirów na naglące potrzeby; dalej zaprowadza 5% dodatek podatkowy na lata 1909/10 na cele akcyi ratunkowej; następnie zawiera szereg dalszych postanowień, potrzebnych z powodu katastrofy, jakoto sprawę weryfikacyi zabitych, przepisy w sprawie utworzenia nowych sądów i władz administracyjnych, w sprawie poboru rekrutów. Dalej postanawia wybór komisyi dla ułożenia przepisów budowlanych dla prowincyj dotkniętych katastrofą; wreszcie przyznaje rodzinom, względnie wojskowym, którzy podczas akcyi ratunkowej znaleźli śmierć lub stali się niezdolnymi do pracy, emeryturę, podobną jak w razie wojny.

Ratunek w Reggio.

Rzym. Generał Mazza telegrafuje do prezydenta ministrów, że w Reggio pieniądze i dokumenty instytucyj państwowych są nienaruszone. Połączenie kolejowe między Reggio a Neapolem będzie w ciągu 3 dni przywrócone.

Nowe trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. Podczas całej onegdajszej nocy trwały dalej trzęsienia ziemi, które wyrządziły nowe szkody.

KRONIKA.

Kraków, 9 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe wobec katastrofy włoskiej. Wydział krakowskiego Towarzystwa ratunkowego na odbytem wczoraj posiedzeniu zastanawiał się nad kwestyą wysłania do Włoch oddziału ratunkowego złożonego mniej więcej z 20 starszych medyków, wyszkolonych w służbie opatrunkowej, celem pielęgnowania chorych, którzy odnieśli znaczne uszkodzenia ciała podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Kalabryi i na Sycylii. Tych rannych, wymagających umiejętnego pielęgnowania lekarskiego, wedle dotychczasowych informacyj jest przeszło 30.000. Wypełniają oni szpitale i na szpitale zamienione budynki licznych instytucyj w Rzymie, Neapolu, Palermo, Catanii i w wielu innych miejscowościach. Niepodobna przypuścić, aby Włosi byli w fizycznej możności dostarczyć sił lekarskich do zaopatrywania takiej masy chorych. Pomoc więc ze strony polskiej młodzieży powinnaby sympatyczne znaleźć przyjęcie i byłaby zarówno humanitarnymi jak narodowymi z naszej strony wskazaną względami. Zanim jednak taka ekspedycya wyruszyłaby, porozumie się prezes krakowskiego Tow. ratunkowego prof. dr Wicherkiewicz w drodze telegraficznej z ambasadą włoską we Wiedniu i równocześnie zapyta lwowskie Tow. ratunkowe, czy w wyprawie tej zechce wziąć udział.

Tow. ratunkowe, nie rozporządzając na ten cel funduszami, mającymi zresztą specyalne przeznaczenie, liczy na wydatną pomoc społeczeństwa polskiego, które nie poskąpi z pewnością szlachetnej i pięknej myśli materyalnego poparcia.

Pod adresem krakowskiej dyrekcyi kolei. W dniu 14 maja 1908 przedstawił poseł tow. Daszyński deputacyę pisarzy sekcyjnych krakowskiego okręgu dyrekcyjnego ówczesnemu ministrowi kolei, przedkładając mu petycyę w sprawie ich stabilizacyi. P. dr. Derschatta przyjął deputacyę nader życzliwie i przyrzekł sprawę tę pomyślnie załatwić.

Rzeczywiście w krótkim czasie wydało ministerstwo kolejowe dyrekcyi krakowskiej polecenie, by dotyczące sprawozdanie (Bericht) bezzwłocznie ministerstwu przedłożyła.

Minęło przeszło pół roku a sprawozdanie to mimo dwóch urgensów do ministerstwa nie nadeszło, a dotyczący akt zalega podobno w oddziale I. Wskutek tego starsi pisarze sekcyjni, którzy jeszcze w lipcu 1908 lub ostatecznie w styczniu b. r. stabilizacyę otrzymać mogli, stracili cały rok.

Możeby p. dyrektor, który małym funkcyonaryuszom za lada głupstwo sypie dotkliwe kary, zechciał srogość swoją zastosować w równej mierze i względem naczelnika I oddziału, który sprawę bytu całej kategoryi niezmordowanych a biednych pracowników, tudzież polecenia i urgensy ministerstwa bezkarnie sobie lekceważy; w przeciwnym razie poseł tow. Daszyński, który sprawę pisarzy raz ujął w swe ręce, dopilnuje sprawy u góry, i w sposób dla tych panów nie bardzo może przyjemny do końca doprowadzi,

Zjazd unii demokratycznej, który się miał odbyć w Krakowie w dzień Trzech Króli, a został odroczony z powodu zwołanego na tenże dzień do Lwowa zjazdu narodowej de-

---

cią za ten wstyd i zakał, jaki zadałeś memu imieniowi! Przeklinam! przeklinam!

I po tych słowach padł na łoże i skonał.

Szpieg zemdlał po tej klątwie; widziałem go jak w dorożce wracał do domu, blady i zmieniony. Niedługo klątwa zacnego ojca spełniła się co do słowa; żona go porzuciła, dzieci wymarły, a on sam skończył na szubienicy!

Może nie będę miał sposobności w dalszym ciągu mówienia o hrabi Męcińskim, dlatego tu kilka tego zarysów podam.

Po powstaniu w 1831 roku stale zamieszkał w Warszawie, gdy wszystko stracił i należał do karykatur naszej stolicy. Wyniosłego wzrostu, twarzy pociągłej, bladej, z okularami na dużym nosie, tuszy dobrej z wydatnym brzuchem, chodził po ulicach miasta, zwykle z zadartą w górę głową i dumnie spoglądając na przechodzących. Gdy po dolegliwej biedzie przyszła nędza, żył z żebraniny, pożyczając niby po parę złotych — zaglądając do pierwszych restauracyj, gdzie znalazł zawsze benefaktora, który mu kupował śniadanie lub obiad. Raz idąc do hotelu Angielskiego spotyka młodego obywatela ze wsi, a mając na myśli wyłudzenie kilku rubli, mówi do niego:

— Proszę cię, czy nie ułatwiłbyś mi interesu: mam dwa miasteczka i dwanaście wsi na sprzedaż.

Obywatel spojrzał na niego z oburzeniem i odrzekł:

— Cóż to pan hrabia kpi sobie ze mnie, żebym się wdawał w tak głupi a mały interes? Żebyś miał ze dwadzieścia miast i ze dwieście wsi na sprzedaż, to warto byłoby fatygi — ale nie takie bzdurstwo!

I po tych słowach, splunąwszy, przeszedł na drugą stronę ulicy, a Męciński, podziwem przejęty, stał z otwartą gębą w osłupieniu.

Głośne miał spotkanie z prezesem sądu apelacyjnego Poklękowskim, wielkim nikczemnikiem. Męciński znał jego podłość i służalstwo dla rządu; przyszedłszy do hotelu Angielskiego (a miał pieniądze w kieszeni), kazał sobie podać śniadanie i kiedy zaczął jeść, wchodzi do tego samego pokoju Poklękowski. Męciński bierze gazetę francuską do ręki i kończy jedzenie, zaczyna w głos mówić, mając ciągle przed oczyma gazetę:

— A to proszę państwa, co to za łajdak ten prezes sądu apelacyjnego. A to huncwot, a to infamis, nic go też pewnie lepszego nie spotka, jak tylko stryczek szubieniczny, na który oddawna zasłużył. To infamis! proszę państwa.

Poklękowski na pierwsze słowa Męcińskiego mało się kęsem polędwicy nie udławił; ale gdy ciągle słyszy pełne zniewagi wyrazy: zrywa się od stołu i z uniesieniem woła:

— Cóż to pan hrabia sobie myśli, podobnych używając wyrazów!

Męciński z najzimniejszą krwią poprawia okulary na nosie, zwraca się ku niemu i spokojnie odpowiada:

— Rzeczywiście, mój panie, ten prezes sądu apelacyjnego, to infamis! Patrz pan i czytaj. Ale to prezes sądu apelacyjnego w Ameryce.

I podtyka pod nos gazetę. Poklękowski, nie skończywszy śniadania, czytać nie chciał, porwał za kapelusz i wybiegł z restauracyi, a Męciński przysiadłszy się do jego stolika, zjadł jego porcyę i wypiwszy pół butelki wina, które sobie Poklękowski kazał postawić, wyrzekł nasycony dobrze do obecnych:

— Takto, moi panowie! uderz w stół, a nożyce się odezwą!

mokracyi, odbędzie się w niedzielę 10 b. m. w sali krakowskiej Rady miejskiej o godz. 4 popołudniu.

Upadek ze schodów. 49 letni kucharz Józef Machlewski zabawiał się wczoraj u swych znajomych przy ul. Floryańskiej 11. Zabawa zakończyła się dla Machlewskiego bardzo smutno: w stanie podochoconym spadł ze schodów, zadając sobie ciężką ranę w czoło. Pogotowie musiało go przewieźć na klinikę chirurgiczną.

Udaremniono włamanie. Do mieszkania studentki p. Anieli N. przy ul. Szlak 6 włamali się wczoraj nieznani sprawcy i zaczęli plądrować. Zauważyła ich jednak stróżka i narobiła krzyku, a włamywacze uciekli przez okno parterowe. Łupem napastników byłoby padło kilkaset koron oraz biżuterye znajdujące się w szafie.

Sprzeniewierzenie w sklepie. Służący Karol Stróżycki ze sklepu p. Stefana Porębskiego w Rynku głównym, wysłany wczoraj z kwotą 120 K na kolej celem wykupienia przesyłek, zbiegł.

Pożar wybuchł wczoraj o godz. 10½ wieczór w fabryce blacharskiej Sulikowskiego w Dębnikach, tuż przy moście nad Wisłą. Złożone na piecu drzewo zapaliło się, a ogień objął dach domu parterowego. Dwa plutony straży ogniowej po 3 kwadransach pracy ugasiły ogień.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota: „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Lipschuetza i Davisa.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie". — O godz. 7 wieczorem: „Małgorzatka".
Poniedziałek: „Noc listopadowa".
Wtorek: „Małgorzatka".
Środa: „Ojciec i syn" (popularne).
Czwartek: „Małgorzatka".
Piątek: „Wieczór trzech króli".
Sobota: „Dyabeł", komedya w 3 aktach Fr. Molnara.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dyabeł".

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Najnowszą sensacyą będzie 5-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą". Do operetki tej sprawiła dyrekcya z wielkim nakładem nowe dekoracye oraz sprowadziła niewidziane dotąd w Krakowie huśtawki elektryczne. Największą sensacyą będzie oryginalny taniec murzyński w akcie trzecim. W operetce tej wystąpi p. C. Danielewski oraz cały uzupełniony personal Z powodu olbrzymich kosztów ceny miejsc będą nieznacznie powiększone.

Dziś w sobotę „Wesoły wieczór karnawałowy". W niedzielę wieczór „Szalony pomysł", 3-aktowa krotochwila ze śpiewami. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni 4-aktowy wodewil p. t. „20.000 nagrody" z p. Danielewskim w głównej roli.

— **Z Klubu pocztowego.** Wydział Klubu urzędników poczty i telegrafu po uzupełniających wyborach na walnem zgromadzeniu w dniu 3 b. m. ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 5 b. m. następująco: prezes: Bronisław Smoleński, I. sekretarz: Józef Krudowski, II. sekretarz: Mieczysław Radewicz, I. gospodarz: Adam Młodzianowski, II. gospodarz: Józef Müller, kasyer: Aleksander Mikulski, likwidator: Edmund Klein, bibliotekarz: Jan Mayer, komisya zabawowa: Jurko Zygmunt, Lubański Adam, Miszke Józef, Moszyński Bronisław, Müller Józef, Radewicz Mieczysław.

— **Najbliższe koncerty.** W niedzielnym koncercie wykona artystka opery warszawskiej, p. J. Carnioli, następujący program: 1) Gounod: Arya z opery „Safo". 2) Bizet: „Ave Maria". 3) Rimski-Korsakow: „Elegia"; Meyer-Hellmund: „Fijołki"; Żeleński: „Łaskawa dziewczyna"; Noskowski: „Skowronek". 4) Saint Saens: Arya z „Samsona i Dalili". P. Carnioli jest, jak wiadomo, uczenicą prof. Horbowskiego. P. Ładowna odegra w tym samym koncercie Beethovena Sonatę op. 27, Schumanna „Sceny dziecięce", Paderewskiego „Legendę" i Chopina: Nokturn, Impromptu i Walca.

We czwartek 14 b. m. wystąpi skrzypek Wacław Kochański, który już roku zeszłego dał się poznać krakowskiej publiczności w wieczorze sonatowym urządzonym razem z prof. Lalewiczem. W bieżącym sezonie zdobył sobie artysta znaczny rozgłos występami w Wiedniu i w Niemczech. Zwłaszcza w Wiedniu tak się podobał, że nietylko mógł urządzić drugi koncert, lecz nadto zaproszono go jako solistę na wielki jubileuszowy koncert symfoniczny z okazyi stuletniej rocznicy urodzin Mendelsohna. Bezpośrednio po koncercie krakowskim występuje p. Kochański w Berlinie z tym samym programem. Akompaniament objął w czwartkowym koncercie prof. Lalewicz. Bilety od poniedziałku w kasie starego teatru, przedtem w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Wykłady dla młodzieży z obrazami świetlnymi.** Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie odbędzie się w niedzielę 10 stycznia o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (Studencka 12) wykład p. Teofila Orszulskiego z obrazami świetlnymi: „O Krakowie i jego historyi". Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 h).

W tym samym dniu i o tej samej godzinie dla młodszych dzieci opowie p. R. Pniowerówna baśń czarodziejską: „W krainie szczęścia" w szkole wydziałowej im. Mickiewicza (Studencka 13).

— **„Spójnia"**, stowarzyszenie młodzieży postępowej, odbędzie w poniedziałek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (ul. Karmelicka 7, I. p.) walne zebranie, celem wyboru nowego zarządu. Wstęp tylko dla członków „Spójni". W razie braku kompletu następne walne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 7½ wieczorem bez względu na komplet.

— **Zabawa taneczna.** Dziś, w sobotę, odbędzie się w sali „Sokoła" krakowskiego zabawa taneczna, urządzona staraniem grupy miejscowej centralnego Związku handlowców. Przygrywać będzie muzyka 100 p. p., a o godzinie 2 w nocy odbędzie się powszechne głosowanie. Cieszące się od szeregu lat wielkiem powodzeniem zabawy powyższego stowarzyszenia rokują nadzieje, że i dzisiejsza uda się pod każdym względem, tak że fundusz zapomogowy, na którego cel jest urządzona, wzrośnie bardzo pokaźnie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.
W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Filip Eisenberg: „O zagadnieniach życia" (z obrazami świetlnymi).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa Siczyńskiego ma odbyć się stanowczo w lutym. Psychiatrzy przedłożą już sądowi w przyszłym tygodniu wynik swych badań.

Zagadkowy trup. Znaleziony przed kilku dniami w sadzawce parku stryjskiego trup młodej dziewczyny rozpoznany został jako ciało uczenicy prywatnego gimnazyum, liczącej 19 lat. Ponieważ na ciele żadnych śladów gwałtu nie znaleziono, wynika, że popełniła samobójstwo.

Drugi wypadek przejścia na judaizm. Przed paru dniami donieśliśmy, że feldwebel jednego z załogujących we Lwowie pułków piechoty przeszedł z obrządku grecko katolickiego na wyznanie mojżeszowe. Obecnie do magistratu lwowskiego wpłynęło podanie, w którem Józef K. Kozłowski, czternaście lat liczący, syn szewca, obrządku rz. kat. zamieszkały przy ul. Gazowej donosi, w myśl ustawy z r. 1868, że przeszedł z obrządku rzymsko katolickiego na judaizm i prosi magistrat o przyjęcie tego faktu do wiadomości. W podaniu nie przytoczono żadnych powodów. Magistrat przed przyjęciem do wiadomości samego faktu polecił fizykatowi zbadać stan umysłowy.

Z kraju.

Teatr literacki im. J. Słowackiego w Galicyi. Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin genialnego poety z dniem 16 stycznia rozpoczyna tournée artystyczne w Galicyi teatr literacki, celem rozpowszechnienia żywem słowem dzieł wielkiego poety oraz arcydzieł literatury obcej i naszej. Współudział, oraz kierownictwo artystyczne tego teatru objął p. Andrzej Mielewski. Na pierwsze przedstawienie, które zarazem będzie obchodem uroczystym ku czci J. Słowackiego, wybrała dyrekcya dramat w 5 aktach p. t. „Nowa Dejanira" (Niepoprawni), przeznaczając część dochodu z tego przedstawienia na sprowadzenie zwłok genialnego poety do Polski. Nie wątpimy, że piękny i wzniosły cel, oraz wysoki poziom artystyczny, z jakim teatr ten przystępuje do swej działalności, znajdzie poparcie.

Z Nowego Sącza piszą nam: Zakończyliśmy rok stary wieczorkiem Sylwestrowym, który znakomicie wypadł. Z tego powodu komitet składa podziękowanie tym wszystkim towarzyszom, którzy się pracą swą do tego przyczynili, jakoteż i tym, którzy obfity program znakomicie, czy to śpiewem, muzyką, czy deklamacyami wypełnili. Na wyszczególnienie zasługuje mała dziewczynka 9-letnia Genia, która powitała Nowy Rok ślicznie oddaną deklamacyą wiersza Konopnickiej „Nowe lato".

Pożar i wybuch. Dnia 6 b. m. wybuchł w Tarnowie na przedmieściu Terlikówce pożar w pralni chemicznej Fedorowicza. Przyczyną była nieostrożna manipulacya z benzyną, która eksplodowała, raniąc niebezpiecznie żonę właściciela i sługę, które w ciężkim stanie zostały przewiezione do szpitala. — Trzecią ofiarą był strażak pożarny Szczepanik, który spadł z dachu i przebił sobie głowę gwoździem w leżącej na ziemi desce.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Bołszowiec donoszą, że 5 b. m. pociąg osobowy idący do Halicza porwał 29 letniego Bazylego Iwańciowa, wracającego torem do domu i zmiażdżył go na kilka części.

Szpiegostwo w Przemyślu. W poniedziałek 4 b. m. aresztowano rzekomego akademika krakowskiego Lewickiego pod zarzutem szpiegostwa. Śledztwo toczy się w największej tajemnicy; inna wersya powiada, że aresztowanie nastąpiło z powodu sfałszowania dokumentów.

Napad rabunkowy. W Brodach onegdaj wieczorem niewyśledzony sprawca napadł w sieni domu na wekslarkę Reichową, zatkał jej chustką usta i wyrwał jej torebkę zawierającą 2000 K.

Zabójstwo w domu publicznym. W Przemyślu przyszedł 6 b. m. o godz. 1 w nocy do domu publicznego przy ul. Polnej 19 letni czeladnik ślusarski Stanisław Kawalec w odwiedziny do „narzeczonej". Za nim weszli trzej pomocnicy panopticum przejezdnego. Jeden z nich, Węgier, Adler, zbyt natarczywie oświadczał się z afektami „narzeczonej", czem wzburzył Kawalca. Przyszło do gwałtownej sprzeczki, w czasie której ślusarz wyciągnął nóż i zadał nim Adlerowi tak gwałtowny raz w piersi, że ugodzony padł bez życia na ziemię. Koledzy zabitego uciekli i dali znać policyi. Lekarz miejski dr Manheim zastał już trupa. Za zbiegłym zabójcą rozpoczęto pościg, a wczoraj go aresztowano.

Samobójstwo oficera. Onegdajszej nocy odebrał sobie życie przez powieszenie porucznik 77 pułku piechoty w Przemyślu nazwiskiem Herzig. Powodem samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy spowodowany nadużywaniem alkoholu.

Ze świata.

Spisek na króla portugalskiego? Z Lizbony donoszą o wykryciu spisku na króla Manuela. Spisek wykryto w sposób oryginalny. Podczas obiadu dworskiego, w którym brała udział królowa Amalia oraz wielu dygnitarzy i oficerów, wstał jeden z młodszych oficerów i oświadczył, że czuje się powołanym ostrzedz króla przed szeroko rozgałęzionym spiskiem, który ma na celu usunięcie króla. Obiad natychmiast przerwano. Król przesłuchał owego oficera, który podał rozmaite szczegóły dotyczące spisku. Wielu dygnitarzy, osób w otoczeniu króla i służby ma być skompromitowanych.

Wielkie miasta. Świeżo biuro statystyczne w Amsterdamie ogłosiło dane „z porównawczej statystyki demograficznej wielkich miast świata za r. 1907".

Według jej zestawień, z wielkich miast polskich, Warszawa, licząca 751.595 mieszkańców, zajmuje siedmnaste miejsce.

Co do liczby urodzeń, pierwsze miejsce zajmuje Buenos Ajres (36·6 na 1000 mieszkańców).

Co do liczby dzieci nieprawych — pierwszy jest Wiedeń 30·8.

Liczba ślubów przypada: największa na Nowy Jork 23·8 na 1000, najmniejsza na Petersburg 13·8, Moskwę 13·4 i Rio de Janeiro.

Pod względem śmiertelności pierwsza jest Moskwa 27·7; po niej idą: Petersburg 24·7, Budapeszt 20·2 (Warszawa 19·2) ostatnie są Hamburg i Londyn po 14·8.

Pierwszy występ Achmeda Rizy — pod osłoną socyalnej demokracyi. Na jednogłośny niemal wniosek Izby tureckiej zamianował sułtan prezydentem parlamentu Achmeda Rizę Beja. Wielkie dzienniki burżuazyjne nie omieszkały dodać natychmiast, iż jest to mąż, cieszący się wielkiem uznaniem gabinetów europejskich...

Z tego powodu warto przypomnieć, jak to uznanie wyglądało podówczas, gdy Riza bej był wygnańcem, gdy mieszkał w Paryżu, jako przedstawiciel „niepozornej" grupy młodo-tureckiej.

Szukał on trybuny europejskiej, przed którą mógłby oświetlić krzywdy ludu tureckiego pod krwawymi i zdzierczymi rządami sułtana. Łudził się, iż taką instancyą stać się może konferencya pokojowa w Hadze, po raz pierwszy wtedy zwołana. Przywędrował do Hagi, lecz zewsząd opryskliwie go się pozbywano: z żadnym z dyplomatów, „wzmacniających pokój", nie zdołał słówka zamienić. Co więcej, ówczesny rząd holenderski zagroził mu, że gdyby swojej misyi chciał nadać jakikolwiek rozgłos, zostanie — jako „natrętny cudzoziemiec" — z granic Holandyi wydalony. Naprożno szukał wówczas Achmed Riza opieki burżuazyjnych posłów holenderskich. Wszędzie spotykał go chłód i odmowa.

Wkońcu wzorem wszystkich opuszczonych udał się o pomoc do obozu socyalistycznego, zwrócił się mianowicie do tow. Van Kola. Wobec tego, iż policya presyą swoją zamknęła przed Achmedem Rizą wszystkie publiczne lokale, gdy chciał na własną rękę zwołać zgromadzenie — zwołał je tow. Van Kol. Na przewodniczącego chciano wysunąć wolnomyślnego posła, zmarłego niedawno dra Kerdyka, lecz i ten, mimo danego przyrzeczenia, w ostatniej chwili wolał być — nieobecnym... Przewodnictwo objął Van Kol, a Achmed Riza wygłosił gorącą mowę, w której piętnował rządy sułtańskie. Nie trzeba dodawać, iż na zgromadzeniu, zwołanem przez Van Kola, większość słuchaczów tworzyli socyaliści. Tak więc pod osłoną socyalnej demokracyi odbył się debiut polityczny wówczas ściganego — dziś tryumfującego Achmeda Rizy.

Po wygnańcu tureckim zabrał głos tow. Van Kol, który w swej mowie powtórzył znane gladstonowskie określenie sułtana, jako „wielkiego mordercy".

Słowa te miały zabawny epilog: rząd turecki ujął się za obrazą majestatu sułtańskiego i w drodze dyplomatycznej zażądał sądownego ścigania Van Kola. Skończyło się jednak tylko na jednem przesłuchaniu.

Tak było przed laty dziesięciu... A dziś, gdy „natręt młodoturecki" doczekał się zwycięstwa swej partyi, gdy przed nią ugiął się sułtan, gdy wreszcie wyniesiony został na godność prezydenta Izby, prasa burżuazyjna, której wszelki sukces — choćby za dziewiątą górą — imponuje, bez zająknienia głosi, iż Achmed Riza „cieszy się wielkiem uznaniem wszystkich gabinetów europejskich".

Kradzież w pociągu. Z Paryża donoszą: Z pociągu towarowego Paryż Lyon skradziono worek z papierami wartościowymi wartości 1 miliona franków. Wszystkie banki zawiadomiono o kradzieży.

Pamiątka z wyścigu balonów. Okręt rybacki „Orion" znalazł ubiegłej nocy na Morzu Północnem trupa porucznika Förtscha, który swego czasu zginął przy ubieganiu się o nagrodę Gordona w balonie „Hergestell".

(Stowarzyszenie ogrzewalń ludowych). 1,564 401 głodnych i marznących (o 220 884 więcej aniżeli w roku ubiegłym) znalazło w ostatnim roku schronienie w ogrzewalniach ludowych. Każdy z tych najuboższych otrzymał bezpłatnie zupę i chleb. Dla częściowego pokrycia wydatków ministerstwo skarbu zezwoliło na urządzenie loteryi. 1500 wygranych – trzy główne wygrane po K 30.000, 5000, 1000, które na żądanie wygrywającego wypłaca się gotówką. Ciągnienie nieodwołalnie 3 kwietnia 1909. Zarząd stowarzyszenia zwraca się z prośbą do szlachetnych przyjaciół ludzkości o poparcie go przez zakupno losów, które są do nabycia po 1 koronie we wszystkich trafikach, kantorach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem w Wiedniu, I. Spiegelgasse 15.

TELEGRAMY

z dnia 9 stycznia.

SEJMY KRAJOWE.

Sejm Austryi Dolnej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Axmann postawił wniosek nagły w sprawie ustawodawczego ustanowienia języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich publicznych szkołach Austryi Dolnej. Nagłość i meritum wniosku przyjęto.

Poseł Rienössl wniósł interpelacyę z powodu grożącej czechizacyi Austryi Dolnej, domagając się ustawodawczych zarządzeń przeciw temu. Dalej wniósł interpelacyę z powodu dostarczania koni Serbii przez dwie firmy wiedeńskie przez terytoryum Rosyi.

Sejm dokonał wyborów do wydziału krajowego. Między innymi został wybrany członkiem wydziału krajowego były minister Gessmann.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki uchwalił przeznaczyć 10.000 K na dotkniętych katastrofą w Sycylii.

Sejm kraiński.

Lublana. Wczoraj otwarto sejm kraiński. Gdy przed otwarciem posiedzenia prezydent kraju bar. Schwarz wszedł do sali, został powitany przez posłów słoweńsko-liberalnych okrzykami „Precz!".

Marszałek Szuklje otworzył posiedzenie, wspominając o jubileuszu cesarskim, a następnie o strasznej katastrofie we Włoszech południowych i prosił o upoważnienie go do wyrażenia narodowi włoskiemu współczucia.

Po powitaniu nowowybranych 11 posłów z kuryi powszechnej, zabrał głos prezydent kraju bar. Schwarz, aby wystosować kilka słów do Izby i do nowowybranych posłów. Wówczas posłowie słoweńsko-liberalni ponownie wznieśli okrzyk „Precz!", poczem opuścili salę.

Po przemówieniu bar. Schwarza poseł dr Triller zapytał marszałka, czy wiadomo mu, że rząd krajowy w dniu dzisiejszym skonsygnował oddział żandarmeryi w Lublanie i czy uważa takie zarządzenie za zgodne z powagą sejmu.

Marszałek odpowiedział, że zadaniem jego jest tylko starać się o spokojne obrady w sejmie, wydawanie zaś innych zarządzeń nie przysługuje mu.

Po przerwaniu posiedzenia, gdy prezydent Schwarz opuszczał salę, ozwały się ponowne, demonstracyjne okrzyki posłów i na galeryi, którą marszałek wezwał do spokoju.

Na popołudniowem posiedzeniu odbyły się ponowne demonstracye przeciw prezydentowi kraju bar. Schwarzowi, gdy on zabrał w dyskusyi głos.

Po załatwieniu kilku bieżących spraw posiedzenie zamknięto.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Sejm został wczoraj otwarty.

O „bummel" studencki.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta odczytano pismo Izby handlowo-przemysłowej z zawiadomieniem, iż poczyniła ona u rządu i parlamentarnego klubu czeskiego kroki, aby „bummel" studentów niemieckich przenieść z Przykopów na inne miejsce. Izba prosi, aby Rada miejska poparła tę sprawę. Rada przyjęła pismo i wyraziła nadzieję, że w czasie rokowań nad tą sprawą w Pradze zachowany będzie spokój.

Na jutro nie obawiają się większych zebrań, albowiem wczoraj odbyła się u burmistrza miasta konferencya, w której wzięli udział posłowie z Pragi i strony interesowane; w konferencyi wyrażono nadzieję, że ludność zachowa się spokojnie. W każdym razie poczyniono odpowiednie zarządzenia.

Wydalenie dziennikarza rosyjskiego z Austryi.

Wiedeń. Korespondent „Nowoje Wremia" Berezowski został ze względu porządku publicznego wydalony z Austryi i wyjechał wczoraj do Neapolu.

Węgry przeciw nafcie galicyjskiej.

Budapeszt. Komisya taryfowa powzięła ważną decyzyę, postanawiającą, aby pochodząca z galicyjskich stacyj ropa w celach opałowych miała bonifikacyę taryfową według klasy c tylko do końca 1909 r.

Pożyczka rosyjska.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi z Paryża: Po długich rokowaniach zawarł rząd rosyjski z konsorcyum francuskiem umowę w sprawie pożyczki $4\frac{1}{2}\%$ w wysokości 1350 milionów franków, z których 1200 milionów ma być wydanych w Paryżu, a 150 milionów w Londynie w dniu 22 b. m. po kursie $85\frac{1}{2}$ za 100. W pożyczce bierze także udział Holandya. Definitywne podpisanie umowy i objęcie pożyczki nastąpi dopiero w dniach najbliższych w Petersburgu.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Dżulfa, że przywódca rewolucyonistów perskich Sathar chan zarządził konfiskatę posiadłości szacha w Aserbeidżanie.

Roosevelt zarzuca posłom i senatorom interesy wątpliwej natury.

Waszyngton. Na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów omawiano orędzie prezydenta Roosevelta i twierdzenie w niem zawarte, że kongres dlatego skreślił niektóre pozycye z budżetu tajnej policyi, ponieważ szereg członków kongresu obawia się czynności tej policyi. Izba uprosiła była prezydenta o wyjaśnienie tego ustępu.

Prezydent odpowiedział, że mowy wygłoszone przez członków w Izbie reprezentantów są najlepszą na to odpowiedzią. Izba uznała jednakże tę odpowiedź za niedostateczną i postanowiła nie zajmować się dalej orędziem prezydenta, ponieważ obraził on Izbę.

Jednym z najbardziej interesowanych jest senator Tillmann, któremu zarzucają interesy wątpliwej natury. Tillman oświadcza, że w poniedziałek chce w senacie odpowiedzieć na te ataki.

Wielkie pożary.

Nowy Jork. Onegdaj wieczorem wybuchły tu równocześnie w trzech punktach miasta wielkie pożary, które wyrządziły szkody na przeszło milion dolarów. Przypuszczają, że ogień podłożono.

Głód w Małej Azyi.

Konstantynopol. W kilku okolicach Małej Azyi panuje wielki głód. Wiele osób **zginęło z głodu.**

Z różnych stron.

Sprawa p. Steinheil. — Sprzedaż żony. — Angielska Humbertowa.

W sprawie pani Steinheil nastąpił nowy zwrot. Zaczyna wchodzić w grę jakaś zagadkowa dama z antomobilem, która odegrać miała w zbrodni rolę pierwszorzędną. Dama ta w dniu zbrodni przyjechała automobilem z Sèvres do Paryża, do willi Steinheilów i wnet potem z jakimś tajemniczym pakietem odjechała z błyskawiczną szybkością. Było to, jak obecnie stwierdzają, w czasie, gdy zbrodnia mogła być spełniona.

Sądzą powszechnie, że damą ową była Maryanna Wolff, która, jak wiadomo, dotąd broniła się swojem „alibi". Bawiąc w Sèvres i posługując się automobilem, mogła istotnie znaleźć się w krytycznej chwili w Paryżu, bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. W razie, gdyby się okazało, że damą tą była istotnie Maryanna Wolff, w takim razie kierunek dalszego śledztwa byłby jasno wytknięty, gdyż nie ulegałoby już żadnej wątpliwości, że w zbrodni brał udział także syn Maryanny, którego dla braku dowodów wypuszczono z więzienia śledczego i który potem głośno odgrażał się wszystkim dziennikom, rzucającym na niego podejrzenia, że je pociągnie do odpowiedzialności sądowej za obrazę czci, czego jednak dotąd nie zrobił.

Tymczasem zbrodnia w willi Steinheilów wkroczyła już do... teatru. W belgijskiem mieście Tournac wystawiono w zeszłym tygodniu sztukę „obyczajowo kryminalną" w 5 aktach p. t.: „Sprawa Steinheilów", albo „Czerwona wdowa". Dramat przedstawia w najdrobniejszych szczegółach scenę mordu i wszystkich towarzyszących skandalów, nie wskazuje jednak wyraźnie na osobę mordercy. Autorem tej „sztuki" jest niejaki Artur Lefebvre.

* * *

Przed sądem w Saint Haon-le Chatel w departamencie Loary (Francya) rozegrał się oryginalny proces, a tyczył się szczególnego handlu. Pewien mąż sprzedał swą żonę za 2500 franków i zażądał od kupca wypłaty tej sumy. Ten ostatni twierdził, iż umówioną sumę wypłacił już dawno. Sędzia uznał się niekompetentnym, gdyż ustawa takiego handlu nie przewiduje. Sprawa cała oprze się teraz o sąd w Roanne.

* * *

Pisma angielskie przepełnione są opisami czynów niejakiej Violet Charlesworth, córki robotnika blacharskiego, która swem śmiałem i eleganckiem występywaniem zdołała przez pięć lat wydostawać środki na wspaniałe życie, na automobil, na własną posiadłość wiejską i na zadłużenie się na 10.000 funtów szterlingów na giełdzie. Kredyt otrzymywała wszędzie na podstawie twierdzenia, że jest dziedziczką wielkiego majątku, który niebawem otrzyma. Gdy nareszcie oszustka widziała, że prawda zaczyna wychodzić na jaw, kazała swej siostrze przed kilku dniami rozgłosić, że wpadła z automobilem do morza i utonęła. Policya wdrożyła śledztwo, którego wynikiem było odnalezienie p. Charlesworth w jej posiadłości wiejskiej w najlepszem zdrowiu. Następstwem było śledztwo karne, które przybiera wielkie rozmiary.

Duch wikarego.

Pisma londyńskie podają następującą osobliwą historyę: Podczas długich wieczorów zimowych jest między ludem angielskim najpowszechniejszym tematem rozmów historya o strachach i duchach; także gazety podają często opisy, w których duchy odgrywają najważniejszą rolę, a czytelnicy angielscy z zajęciem pochłaniają taką lekturę.

Jednę z takich historyj podaje „Times", twierdząc, że ma ona większe znaczenie od zwykłych tego rodzaju historyj, gdyż wiele wybitnych osobistości potwierdza jej prawdziwość. Wypadek ten różni się od przeciętnych opowiadań o duchach tem, że główną rolę odgrywa nie duch człowieka żywego. „Times" opowiada:

Wikary dr Astley z East Rudham w hrabstwie Norfolk opuścił wraz z żoną dnia 10 grudnia z. r. Anglię, udając się do Algieru. Tam miał 16 grudnia wypadek kolejowy, przy którym uległ zranieniu i z tego powodu umieszczono go w szpitalu.

Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia zobaczyli trzej mieszkańcy probostwa w East Rudham, że wikary stoi w oknie swego pokoju. W kilka dni później zjawisko powtórzyło się w sposób, który kolega wikarego Robert Brock opisuje następująco:

Siedziałem w jadalni probostwa, gdy gospodyni weszła i powiedziała mi, żebym wyszedł, a zobaczę Astleya. Działo się to o godzinie 4·40 wieczorem. Wyglądnąłem oknem i odpowiedziałem, że nic nie widzę. Gospodyni wskazała ręką na mur przeciwległy do probostwa, a wtedy zobaczyłem w panującym zmroku postać duchownego w białym kołnierzu. Wyszedłem z pokoju i z podwórza zaglądnąłem do jadalni, myśląc, że widziana postać była odbiciem się mojej postaci. Przekonałem się jednak, że się omyliłem. Wróciłem do domu i rzuciłem ponownie wzrokiem w kierunku, gdzie pierwej postać Astleya mi się ukazała i zobaczyłem wyraźne zarysy twarzy okolonej krótką brodą (sam opowiadający nie nosi zarostu), poniżej której do połowy ciała ludzką postać, z której zapamiętałem złoty łańcuszek na kamizelce.

— Widziałem złoty łańcuszek w poprzek kamizelki — rzekłem do gospodyni.

— Tak dr Astley zawsze nosi swój łańcuszek — odpowiedziała.

Kazałem gospodyni zabrać światło z pokoju i znowu wyjrzałem oknem. Tym razem dr Astley siedział z książką rozłożoną przed nim na stole i zdawał się być zagłębiony w czytaniu. Wyszedłem na podwórze i obszukałem krytyczne miejsce, nic jednak nie spostrzegłem; postać znikła. Wszystko razem trwało około 5 minut.

W kilka dni później gospodyni zawołała mnie do kancelaryi parafialnej i wskazała mi przez okno na postać siedzącą pod murem w komży; był to dr Astley. Mogę poświadczyć — kończy wikary Brock swe opowiadanie — że widziałem postać dra Astleya tak, jak go widziałem, gdy bawił ze mną pod jednym dachem.

Faktem jednak jest, że dr Astley w tym czasie leżał w Algierze w szpitalu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 424 K. Przy bilardzie w Związku 1 K 20 h. Za znaleźne 1 K. R. S. przez S. 30 h. „Szczepańskaj" przez tow. J. Kusibę 5 K. Jan Gazur, Bierzanów, markami 50 h. Stolarze i tapicerzy, dochód z zabawy 13 K 40 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów** odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) w poniedziałek 11 b. m. Zarząd Związku wzywa wszystkie organizacye do wzięcia udziału Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie posiedzenie w niedzielę 10 b. m. o godz. 10 rano. Ważność spraw wymaga obecności wszystkich członków.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Uprasza się o komplet. Za komitet miejscowy P. P. S. D.: Kowalski.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet kolejarzy krakowskich urządza w dniu 1 lutego zabawę w sali klubu urzędników pocztowych (Hotel Europejski, Lubicz 5). Komitet tak jak w każdym roku dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła imponująco. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje komitet od 15 b. m, w poniedziałki i czwartki od 6 do 9 wieczór w lokalu grupy kolejarzy w Hotelu Bristol (pl. Matejki 5).

Wstęp 1 K 60 h, rodzina z 3 osób 4 K. Muzyka 100 p. p.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się przedwyborcze zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p. Ze względu na ważne sprawy o jaknajliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Zabawę taneczną z kotylionem** urządza komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie w sobotę 6 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Stroje spacerowe, kostyumy dozwolone. Wstęp na salę 2 K, galerya 2 K. Zaproszenia i bilety nabywać można w Stowarzyszeniu (Wiślna 5, I. piętro), w sklepie „Naprzodu" oraz u komitetu zabawowego w fabryce. Kotyliony oraz kwiaty na miejscu. Muzyka wojskowa 100 p. p. 5

* **Uniwersytet ludowy.** W niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się:

W Podgórzu w Domu robotniczym odczyt dra T. Ringelheima: „O istocie parlamentu".

W Dąbiu w lokalu Czytelni robotniczej odczyt dra E. Wróblewskiej p. t. „Adam Mickiewicz".

W Rakowicach w lokalu Czytelni robotniczej odczyt T. Jemielewskiego p. t. „O ogniu podziemnym".

W Krowodrzy w lokalu Czytelni robotniczej odczyt dra B. Drobnera p. t. „O szlachetnych metalach".

* **Stowarzyszenie krawców w Krakowie** urządza w sobotę 30 stycznia w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego wielką doroczną zabawę taneczną z kotylionem i nadzwyczajnemi niespodziankami. Muzyka wojskowa 100 p. p. Kostyumy dozwolone. Tańce prowadzić będzie rutynowany aranżer. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp na salę 2 K. Bilet familijny 5 K. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (grupa krawców od godz. $7\frac{1}{2}$ do 9 wieczór), ul. Wiślna 5, II. p., w Kasie chorych krawców, ul. Stolarska 13, I. p., w sklepie „Naprzodu", ul. Wiślna 8, w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko", Rynek, w Podgórzu w stowarzyszeniu „Postęp", plac Serkowskiego 11 (Dom robotniczy). Komitet uprasza ze względu na humanitarny cel zabawy o łaskawe nadsyłanie fantów na tombolę. 3

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert ludowy próby Chóru odbywać się będą 3 razy w tygodniu, t. j. wtorek, czwartek i piątek. Uprasza się o liczne i regularne uczęszczanie.

Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się 31 stycznia b. r.

* **Podgórze.** W niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) doroczne zgromadzenie partyjne. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego i wybór nowego komitetu partyjnego i inne ważne sprawy. Prawo do udziału w zgromadzeniu mają towarzysze płacący podatek partyjny. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu.

* **Podgórze.** Uroczyste otwarcie Domu robotniczego przy placu Serkowskiego 11 odbędzie się w niedzielę 10 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·75 do 12·76. Pszenica na maj —·— do —·—. Przenica na październik 10·86 do 10·87. Żyto na kwiecień 10·23 do 10·24. Żyto na październik 9·12 do 9·13. Owies na kwiecień 8·70 do 8·71. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·27 do 7·28. Rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).